

Ks. Zdzisław CHLEWIŃSKI

KRYZYS AUTORYTETU?

Miarą autorytetu nie jest popularność [...]. Autentyczni prorocy każdej epoki krytycznie oceniali współczesne im wzory postępowania moralnego, stwiali sobie i innym wysokie i trudne wymagania.

Termin „autorytet” można rozważać na wiele różnych sposobów tutaj ujmuję go w szerokim znaczeniu, niekiedy nawet metaforycznym. Wypowiedź moja ma charakter dość luźnych uwag i refleksji. Termin „autorytet” i pochodzące od niego określenia: „autorytaryzm”, „osobowość autorytarna” budzą współcześnie raczej negatywne asocjacje. Przypisuje im się między innymi treści antydemokratyczne, doktrynerskie, fundamentalistyczne. Autentyczny autorytet jest jednak czymś zupełnie różnym od autorytaryzmu, a uznawanie autorytetu w jakiejś dziedzinie nie musi się wcale wiązać z osobowością autorytarną.

Ogólnie rzecz ujmując termin „autorytet” oznacza relację występującą w układzie międzyosobowym, w ramach której jedna z osób lub grup uznaje kompetencje drugiej, ufa jej, szczególnie w zakresie jej kompetencji, czuje wobec niej specyficzny respekt, w pewnym zakresie z nią się identyfikuje, akceptując niektóre jej przekonania, poglądy i postawy moralne.

W różnych dziedzinach istnieją różne autorytety, wybrane ze względu na określone przymioty lub kryteria, na przykład w nauce, sztuce, literaturze, religii, polityce, technice, wychowaniu. U podłoża każdego autorytetu leży z reguły uznanie wysokiej kompetencji. Z każdą z wymienionych sfer może się łączyć szczególnie cenny autorytet moralny.

Autorytetem może być osoba lub grupa osób, instytucja, państwo, partia polityczna, Kościół, a także pewne idee czy wartości intelektualne, na przykład ideologia, nauka, racjonalność. W tym ostatnim przypadku są to autorytety w szerszym, można by rzec, metaforycznym znaczeniu.

Należy odróżnić autorytety jawne i ukryte, autentyczne i fałszywe, tak zwane pseudoautorytety. Nie zawsze łatwo ustalić kryteria pozwalające odróżnić autorytety prawdziwe od fałszywych.

Warto wspomnieć, że badania psychologiczne wykazały, iż istnieją ludzie o wspomnianej już osobowości autorytarnej. Taką osobowość charakteryzuje między innymi submisyjna postawa wobec osób wyżej od niej pod jakimś

względem stojących, podkreślanie swojej wyższości w stosunku do niżej postawionych, niechęć do ludzi należących do innych grup społecznych, narodowościowych i religijnych, sympatia do silnych rządów, mitologizacja przywódców.

AUTORYTETY WCZORAJ I DZIŚ

Przed drugą wojną światową i zaraz po niej w wychowaniu często podkreślano rolę wzorców moralnych. Były to zwykle osoby darzone szczególnym autorytetem: naukowcy, zwłaszcza wybitni mistrzowie, utalentowani wychowawcy, społecznicy, a w wychowaniu szkolnym romantyczni i pozytywistyczni bohaterowie narodowi, twórcy kultury, inicjatorzy rozwoju gospodarczego. W kulturze były obecne hasła patriotyczne oraz ideały moralnego kształcenia. Organizacje młodzieżowe, na przykład Harcerstwo, Akademicka Sodalicia Mariańska i różnego rodzaju stowarzyszenia, stawiały swoim członkom wysokie wymagania moralne, zachęcały do rozwijania cnót osobistych i społecznych: prawdomówności, rzetelności, odpowiedzialności za innych, kształcenia charakteru, opiekuńczości, miłości do przyrody. Dużą wagę przykładano do takich haseł, jak „ojczyzna”, „patriotyzm” (być może zawierały one pewne elementy nacjonalistyczne). Była też większa zgodność pomiędzy wychowaniem rodzinnym i wychowaniem szkolnym.

W drugiej połowie XX wieku nastąpiły w kulturze bardzo poważne zmiany. W dużym stopniu zdeprecjonowano dotychczas powszechnie akceptowane hasła, a ponadto w znacznej mierze pomniejszono wagę wartości moralnych, które hasła te wyrażały. W XX wieku byliśmy świadkami pojawienia się i rozwoju dwóch największych i najbardziej zideologizowanych totalitaryzmów politycznych: nazizmu i komunizmu – o wybitnie autorytarnym charakterze. Powszechnie stosowano wówczas różnego rodzaju techniki zniewalające ludzkie umysły, kreowano mity genialnych wodzów i mity rasy bądź klasy społecznej, którym przypisywano dziejowe misje przebudowy świata.

W tym samym wieku, w efekcie szerokiej akceptacji idei demokratycznych (rozwoju świadomości praw człowieka, a także praw mniejszości narodowych i wyznaniowych), antyautorytarnych (głoszonych na poziomie deklaracyjnym), a także liberalnych prądów w kulturze, czyli tak zwanej rewolucji obyczajowej związanej z ruchami kontestacyjnymi w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, nastąpiła dewaluacja wielu pseudoautorytetów, ale wystąpiły również silne tendencje do negowania wszelkich autorytetów w dotychczasowej kulturze, wraz z jej wartościami, szczególnie moralnymi. W związku z tym rozpowszechnił się relatywizm i permissywizm moralny.

Wiek XX można bez wątpienia nazwać wiekiem rozwoju nauki. Myślę jednak, że współcześnie nastąpił duży spadek autorytetu uczonych i w ogóle

twórców kultury. Przeminał tak powszechny mit oświeceniowy, zgodnie z którym ludzie wykształceni, „oświeceni” mieli reprezentować wyższy poziom moralny. Jak się okazało – zwłaszcza w przypadku nazizmu i komunizmu – niektórzy wybitni uczeni, pisarze i twórcy kultury wysługiwali się totalitaryzmowi. Często czynili to dobrowolnie, czasami padali ofiarą „zniewolenia umysłu” (o czym pisał Cz. Miłosz w *Zniewolonym umyśle* oraz Z. Najder w *Auto-perswazji*). Uczeni i pisarze okazywali się albo łatwowierni, albo przewrotni. G. B. Shaw po wizycie w Związku Sowieckim wyrażał swój podziw dla osiągnięć stalinowskiego systemu politycznego. Zdawał się nie zauważać faktu głodowej śmierci milionów mieszkańców Ukrainy, którzy wbrew woli Stalina nie chcieli zakładać kolchozów.

Zjawisko upadku autorytetu uczonych widać bardzo wyraźnie w krajach kultury zachodniej. Jak pisze A. Grzegorzczak, życie intelektualne w XX wieku „spadło z piedestału wzniesłego powołania kultywowanego przez moralną elitę i stało się dziedziną walki o zyski”¹. Oczywiście nie należy idealizować przeszłości: na pewno nie wszyscy wielcy badacze i uczeni poprzednich wieków charakteryzowali się wybitnymi walorami moralnymi. Kultywowano jednak ideał uczciwego, rygorystycznego poszukiwania prawdy.

Współczesne życie intelektualne jest w znacznej mierze zdominowane przez zjawisko konkurencji rynkowej. Bardzo często w konkurencji tej, jak pisze Grzegorzczak, zwycięża nie wartość intelektualna produktu, ale jego „opakowanie”, na przykład wyszukana symbolika, wykresy lub atrakcyjne wyrażenia. Wytwory intelektualne są często efektem mody, „odpowiedzią” na określone zapotrzebowanie. Niektóre dziedziny badań stanowią swoiste tabu, na przykład uczeni z zakresu nauk społecznych nie podejmują niektórych „niebezpiecznych” tematów (z potrzeby bycia „politycznie poprawnym”), można by rzec, że sami wprowadzają cenzurę.

Za bardzo pozytywny natomiast należy uznać fakt, że w wieku XX nauka wytworzyła coś w rodzaju autorefleksji, czyli filozofię nauki. Dzięki temu można było w sposób pogłębiony zbadać poznawcze fundamenty, na których opiera się nauka. Uczeni często nie uświadamiają sobie, że bezwiednie przyjmują systemy różnych założeń metodologicznych, epistemologicznych i ontologicznych, które w znacznej mierze „wyznaczają” ich wizję świata. Często wypowiadają się na różne tematy spoza ich specjalności (filozoficzne, światopoglądowe, etyczne) w taki sposób, jakby prowadzone przez nich badania upoważniały ich do tego typu twierdzeń. Jak wiadomo, możliwości nauki w udzielaniu odpowiedzi na zasadnicze pytania o charakterze filozoficzno-egzystencjalnym są ograniczone. Dość dawno wykazano, że światopogląd naukowy nie istnieje.

¹ A. Grzegorzczak, *Postmodernizm przeciwko prawdzie*, „Ethos” 9(1996) nr 1-2, s. 151.

Jest też zaskakujące to, że niektórzy uczeni, niewątpliwie genialni, często nie potrafią dostrzec własnych oczywistych niekonsekwencji. Dla ilustracji przytoczę dwa przykłady. Z. Freud twierdził, że zasadniczą motywacją ludzkich działań jest zaspokojenie potrzeb seksualnych i agresywnych, nie odwoływał się jednak do tej motywacji wyjaśniając źródła i treść swoich własnych poglądów. Z kolei B. Skinner wyjaśniał wszelkie zachowania człowieka działaniem środowiskowego systemu wzmocnień pozytywnych i negatywnych, jednak w swojej autobiografii mówił o różnych twórczych pomysłach i przypisywał je sobie, choć konsekwentnie powinien był stwierdzić, że zostały one jedynie zdeterminowane za pomocą wzmocnień pochodzących ze środowiska, w którym przebywał. Wiadomo, że umysł ludzki jest stronniczy, dlatego należy być ostrożnym i krytycznym w przyjmowaniu jego produktów².

Inaczej o nauce myślą sami naukowcy, inaczej filozofowie nauki, a jeszcze inaczej ci, którzy nauką się nie zajmują lub czynią to w bardzo ograniczonym zakresie. Należy odróżnić też autorytet uczonych od autorytetu nauki jako ogromnej liczby zweryfikowanych twierdzeń. Wydaje się, iż autorytet nauki jest w świadomości społecznej bardzo wysoki. Określenie jakiejś informacji jako naukowej sprawia, że budzi ona ogólny szacunek i zaufanie. Nauka ma dzisiaj bardzo praktyczne znaczenie. Dzięki swojej pochodnej technice nie tylko bada świat, lecz także go przetwarza. Techniczne konsekwencje nauki wyciskają znacznie silniejsze piętno na mentalności ogromnej większości ludzi aniżeli osiągnięcia teoretyczne, które są z reguły zrozumiałe dla stosunkowo niewielkiej grupy wtajemniczonych.

AUTORYTET RACJONALNOŚCI

W kontekście tego, co powiedziałem na temat nauki, warto jeszcze rozważyć pojęcie „racjonalności”. Termin ten jest obecny w filozofii oraz w kulturze europejskiej i amerykańskiej od ponad dwóch wieków i cieszy się wciąż niezwykle wysokim autorytetem. To, co jest „racjonalne”, uważa się za godne akceptacji, natomiast to, co jest „nieracjonalne”, na ogół się odrzuca. Neopozytywiści utrzymywali nawet, że to, co wykracza poza aktualne możliwości poznawcze, jest po prostu nieracjonalne, a zatem powinno być traktowane jako nie istniejące. W efekcie tego „racjonalny” świat pozytywistów był dość ograniczony i ubogi, bo musiał być dopasowany do poznawczych możliwości uczonego. Już samo mierzenie poznawalności świata aktualnymi możliwościami poznawczymi jakiejś osoby jest rodzajem irracjonalności. Współczesny rozwój filozofii nauki stopniowo eliminuje elementy irracjonalne w rozumie-

² Por. M. Lewicka, *Aktor czy obserwator. Psychologiczne mechanizmy odchylenia od racjonalności w myśleniu potocznym*, Warszawa-Olsztyn 1993.

niu racjonalności. Współcześnie w dalszym ciągu dużym autorytetem cieszy się metoda stosowana w naukach empirycznych, którą traktuje się jako specyficzny wzorzec dla innych typów poznania, nie twierdzi się jednak, że granice metody empirycznej są granicami racjonalności. Metoda empiryczna zachowuje swój autorytet, to znaczy pozostaje ideałem dla innych typów poznania w tym sensie, że w jej przestrzeni zastosowanie łatwo można weryfikować naszą koncepcję racjonalności. Racjonalność obowiązująca w tym obszarze jest „najłatwiejszym” typem racjonalności, to znaczy dysponuje najbardziej efektywnym narzędziem samokontroli. Racjonalność nie ogranicza się jednak wyłącznie do tej przestrzeni. Człowiek racjonalny dąży do zrozumienia wszystkiego, co stanowi dla niego zagadkę, dąży do znalezienia odpowiedzi na wszystkie pytania, które przed nim stają, o ile spełniają one warunki określone przez logikę pytań. Intencje neopozytywistów są dość oczywiste: zastosowali oni zabieg likwidacji niewiadomego, aby nie dać się zwieść różnego rodzaju spekulacjom. W sytuacji, w której coś jest niewiadome, istnieje niebezpieczeństwo uciekania się do wyjaśnień werbalno-spekulatywnych, a to stwarza możliwość odpowiedzi pozornej.

Istotna jest otwartość na to, co niewiadome. Świadomość własnych ograniczeń poznawczych jest częścią racjonalności, ale oznacza również, że ograniczenia należy przekraczać. Trzeba tu jednak mieć pełną świadomość tego, że niewiadome nie muszą być „ukształtowane” na miarę naszych możliwości i bardzo często nie są.

Obszar wiedzy względnie potwierdzonej jest otoczony granicznym obszarem hipotez, poza którym rozciąga się niewiadome. Hipotezy są aktualnie dopuszczalne, o ile istnieje sposób ich rozstrzygnięcia. Możliwości rozstrzygnięć z czasem się powiększają – i to właśnie świadczy o postępie w nauce. W ten sposób zwiększa się powoli przestrzeń wiedzy, a z reguły także przestrzeń pytań i hipotez.

Trafną, moim zdaniem, charakterystykę racjonalności wyraził K. Szaniawski. Według niego myślenie można uznać za racjonalne, jeśli spełnia ono: 1. wymóg ścisłego sformułowania (artykulacji), 2. wymóg konsekwencji logicznej (brak sprzeczności), 3. wymóg należytego uzasadnienia empirycznego. Powyższe wymogi (zwłaszcza 1. i 3.) są bardzo trudne do spełnienia, ponieważ nie ma ścisłych kryteriów poprawności artykulacji, a zatem stosowanie wymogów logiki (w sensie konsekwencji) do wypowiedzi sformułowanych w języku naturalnym może być kontrowersyjne. W związku z powyższym Szaniawski twierdzi, iż granice racjonalności są nieostre, że ma ona raczej charakter wytycznej „zespołu ogólnych wskazań, nie pozbawionych zabarwienia etycznego niż kodeksu dyrektyw, których stosowanie byłoby niejako automatyczne”³.

³ K. Szaniawski, *Racjonalność jako wartość*, „Studia Filozoficzne” 1983, nr 5-6, s. 10.

Pomimo wysokiego autorytetu racjonalności, ludzie – także wykształceni – często ulegają pseudoautorytetom, zwłaszcza tak zwanym bezosobowym siłom potędze władzy politycznej oraz różnego rodzaju psycho- i socjotechnikom. Jak podkreśla Z. Najder, tak zwana inteligencja twórcza łatwiej niż ludzie prości poddała się systemowi komunistycznemu, stosując mechanizmy autoperswazji redukującej lęk przed utratą stanowisk czy możliwości publikowania swoich prac. Warto podkreślić, że w humanistyce czy w naukach społecznych, na przykład w filozofii, istnieją określone „mody intelektualne”. Nie chcę oczywiście wyjaśniać faktów przyjmowania nowych idei jedynie przejściową modą, ale jej elementy tkwią niewątpliwie w szybkim rozprzestrzenianiu się różnych poglądów filozoficznych, ostatnio postmodernizmu. Jak pisze Grzegorz, „Postmodernizm całkiem świadomie zastępuje klasyczny ideał prawdy ideałem zaspokajania potrzeb oraz nie określoną bliżej, ale ważną w praktyce atrakcyjnością. [...] Postmoderniści starają się wykazać, że takiej wartości jak prawda w ogóle nie ma. Pozostaje więc jedynie nie zdefiniowana bliżej użyteczność i jakaś niejasna atrakcyjność intelektualna”⁴. Nowe „mody intelektualne” rozprzestrzeniają się równie szybko jak wszelkie inne mody.

AUTORYTET W ŻYCIU PUBLICZNYM

Sprawą doniosłej wagi są autorytety polityczne. Osoba ciesząca się autentycznym politycznym autorytetem zwykle posiada zespół cech intelektualnych i osobowościowych, a zwłaszcza szczególne kompetencje przywódcze, dzięki którym potrafi działać na rzecz dobra publicznego, posiada wizję przyszłości oraz umiejętność przyciągania i angażowania innych w realizację celów, które dana grupa uznaje za swoje. Dzięki temu może wpływać na kształtowanie się przekonań i postaw innych osób oraz grup społecznych i motywować je do podejmowania działań zmierzających do osiągnięcia dobra wspólnego. Myślę, że w świecie polityki takich autorytetów jest niewiele. Dlatego wydaje mi się, że tak zwanych mężów opatrznościowych w tej sferze zasadniczo nie ma. W takich epitetach łatwo ujawnia się myślenie życzeniowe, projekcje oczekiwań społecznych. Ludzie w okresach historycznie przełomowych potrzebują często liderów-symboli i dlatego chętnie kreują mity mężów opatrznościowych.

Podobnie przedstawia się sprawa z większością demokratycznie wybranych przywódców politycznych. Jak trafnie określa M. Król, „Kandydaci [na przywódców Z. Ch.] posługują się dla pozyskania głosów demagogią oraz wykorzystują swoje walory zewnętrzne nie mające żadnego związku z talenta-

⁴ Grzegorz, art. cyt., s. 152.

mi politycznymi”⁵. W demokracjach z reguły nie wyłaniają się przywódcy najwyższego formatu intelektualnego czy moralnego. Wysokie stanowiska, nawet te obsadzone demokratycznie, nie gwarantują wysokiego autorytetu, zwłaszcza moralnego, choć może się zdarzyć, że niekiedy przywódcy za taki autorytet zostaną uznani.

Czy nastąpił zanik autorytetów? Nie sędzę, by wszelkie autorytety przestały istnieć. Być może mają one inny charakter, są bardziej ukryte, bezosobowe, jak na przykład idea poprawności politycznej (political correctness), autorytet zhipostazowanej opinii publicznej. Dzisiaj ludzie ulegają bezkrytycznie autorytetowi bezosobowych mass mediów, zwłaszcza telewizji, magii gwiazd muzyki pop, narzucających im określony sposób myślenia, wartościowania moralnego i styl bycia. Bezosobowe „autorytety” oddziałują na odbiorców kultury masowej poprzez ukrytą indoktrynację motywowaną głównie względami komercyjnymi, obniżają krytycyzm, propagują konsumpcyjną filozofię życia, kreują „niepotrzebne” potrzeby, a czasem wręcz postawy nihilistyczne. Ludzie stają się jakby „powielani” w swoim myśleniu i wartościowaniu. Należy przy tym podkreślić, że manipulacja świadomością człowieka, na przykład za pomocą mass mediów, realizuje się w postaci ukrytej i anonimowej dominacji urzeczywistnianej bez użycia siły. Wywołuje ona w świadomości odbiorców dwojakiego rodzaju efekty: przekonanie, że rzeczywistość jest taka, jak ją przedstawiają mass media, i że reakcja na tę rzeczywistość zależy od postawy samego człowieka, będącego przedmiotem manipulacji.

JAKICH AUTORYTETÓW POTRZEBUJEMY?

Myślę, że współczesny świat najbardziej potrzebuje autorytetów moralnych. Miarą autorytetu moralnego jest głównie oddanie się sprawie innych, na przykład obronie skrzywdzonych, głodnych, akceptacja godności i wartości każdego człowieka, także inaczej myślącego, umiejętność zrozumienia i tolerancji wobec przekonań innych, nawet jeśli się ich nie akceptuje. Autorytetami są zwykle osoby, w życiu których nie ma rozdźwięku pomiędzy słowami i czynami, osoby znaczące, które pomogły nam coś zobaczyć, dostrzec pewne wartości, coś zrozumieć, bez których nasza wizja świata byłaby o wiele uboższa. Niektórzy pozostają autorytetami nawet po śmierci, bo myśli i wartości, które po sobie pozostawili, są wciąż żywe i mają ogromną siłę oddziaływania.

Miarą autorytetu nie jest popularność danej osoby, na przykład bycie gwiazdą w mass mediach. Autentyczni prorocy każdej epoki krytycznie oceniali współczesne im wzory postępowania moralnego, stawiali sobie i innym

⁵ M. Król, *Słownik demokracji*, Warszawa 1991, s. 33.

wysokie i trudne wymagania, dlatego często otaczało ich niezrozumienie, brak akceptacji, a nawet nienawiść. Natomiast fałszywi prorocy głosili zazwyczaj poglądy łatwe do zaakceptowania, często w atrakcyjnej formie, czasem czynili to z charyzmą nowości i odkrywczości, dlatego było to tak popularne. Chrystus wyraźnie przestrzegał swoich wyznawców przed tego typu głosicielami „prawdy”: „Biada wam, gdy wszyscy ludzie chwalić was będą. Tak samo [...] czynili fałszywym prorokom” (Łk 6, 26).

Jestem przekonany, że niekwestionowane autorytety moralne istnieją. Są to nie tylko osoby powszechnie znane w świecie, ale także wiele zwykłych, anonimowych osób. W motywacji postępowania tych osób jest coś z tego, co stanowi istotę Ewangelii. Takie osoby istnieją w różnych denominacjach religijnych. Nie rezerwuję tego typu autorytetu jedynie dla osób o poglądach teistycznych, ale dla wszystkich, o których wspominamy w tekście mszalnym modląc się „za tych, których wiarę jedynie Ty znałeś”.

Warto jeszcze wspomnieć, że ze względów wychowawczych istotny jest właściwie rozumiany autorytet rodziców. Rodzina jest pierwszym środowiskiem, w którym dziecko nawiązuje relacje społeczne. Rodzice są zwykle osobami znaczącymi dla dziecka, wzorcami osobowości, z którymi dziecko bezwiednie się identyfikuje. Proces ten ma charakter osobowościowotwórczy i jest wychowawczo bardzo pozytywny. Oczywiście istotne jest, aby autorytet rodziców nie miał znamion dominacji negującej lub ograniczającej autonomię dziecka. W wychowaniu ważne jest zjawisko dojrzewania osobowości, a z tym wiąże się eliminacja pseudoautorytetów. Konflikty, które z tego wynikają, są nieodzownymi czynnikami wychowawczymi. Z punktu widzenia autonomii osoby konieczne jest jej wewnętrzne uwolnienie się od autorytetów zewnętrznych, opartych często na ukrytej indoktrynacji. Ze względu jednak na swą zasadniczą ograniczoność człowiek jest nadal zmuszony w wielu dziedzinach polegać na odpowiednio dobranych i kompetentnych autorytetach, na przykład na zdaniu rzeczoznawców. Uznanie takich autorytetów musi jednak mieć swoje źródło w możliwie racjonalnych podstawach. Każdy autorytet wychowawczo twórczy i atrakcyjny, a tym bardziej autentyczny moralnie, religijnie oraz naukowo, wyzwala inicjatywę samowychowania i własnego twórczego rozwoju (autorytet wyzwalający jest przeciwieństwem autorytetu ujarzmiającego). Dojrzałe podejście do autorytetu zakłada wprawdzie uznanie wartości, z powodu której dana osoba stała się autorytetem, ale nie wyklucza widzenia w niej również stron słabych – dopuszcza zatem krytyczne uwagi, dyskusję i dialog. Nie należy ubóstwiać żadnego autorytetu. Jest tylko jeden Mistrz, który nam powiedział: nikogo nie nazywajcie mistrzami (por. Mt 23, 10).